

szło się, a posłowie pojedynczo, potem grupami, wreszcie tłumnie obstarali mównicę. Jakiś dziwny urok, bijący ze słów mówcy, powstrzymał w połowie drogi tych, którzy już opuszczali salę. Wido-
cznem było, że przez jego usta przemawia cała tra-
gedya polskiego ludu górnośląskiego, jego bieda,
ucisk i okropna dola. Dziesięć minut zamieniło się
w godzinę, nikt nie domagał się końca, każdy słu-
chał z napięciem słów kapłana, występującego
w obronie swego ludu. Gdy skończył, huczne ode-
zwały się oklaski, ze wszystkich stron wieszano
mowcy niebywałego sukcesu. Nawet hakatystyczna
Deutsche Tageszeitung, podając sprawozdanie z po-
siedzenia, nazywa wystąpienie ks. posła w ajdy:
fizycznie i retorycznie interesującym zjawiskiem.

Ks. protoszcz Józef Wajda urodził się 19 marca
1849, wyświęcony został na kapłana w Pradze cze-
skiej w r. 1876. Podczas słynnego *Kulturkampf*,
był przez dłuższy czas kapłanem domowym w Czer-
wonej Wsi w Poznańskim, majątku pp. Chłapo-
wskich. Jest on jednym z tych kapłanów, którzy
otwarcie się przyznają do swego polskiego pocho-
dzenia i z ludem polskim szczerze czują i cierpią.

Demonstracje właścicieli winnic.

Konkurencja pomiędzy departamentami Marne
i Bar-sur-Aube, tworzącymi dotąd t. zw. okręg
Szampański, doprowadziła do tego, że wyłączono
z niego Bar-sur-Aube. Ponieważ ten krok ministeryum
rolnictwa zadawał ciężki cios producentom wina
w tym departamencie, właściciele winnic w nim
położonych zaprotestowali przeciwko rozporządzeniu
i mieli nadzieję, że zostanie zniesione, że więc na-
dal będą mogli wyrabiać i sprzedawać szampana.
Atoli po zmianie gabinetu nowy minister rolnictwa
okazał się im nieprzychylnym, przez co pokrzywdzeni
stracili cierpliwość i uciekli się do ostrejszych
środków walki.

Wszyscy urzędnicy municypalni departamentu
Bar-sur-Aube podali się do dymisji i od razu prze-
stali pełnić obowiązki. W ten sposób prawidłowa
administracja od razu ustała. Prócz tego urządzono
obrzymą manifestację w stolicy departamentu.

Wzięło w niej udział przeszło 10 tysięcy ludzi.
Wygłoszono kilka mów antyrządowych, podpisywano
gremialnie petycje o cofnięcie rozporządzenia mini-
steryum rolnictwa, gdy jednak — zapewne także
w celach demonstracyjnych — poczęto raczyć się
„zdyskwalifikowanym“ winem, wzburzenie spotęgo-
wało się i tłum pospieszył przed ratusz. Niesiono
tablice z napisami „Szampańczycy, czy Prusacy?“
„Owieczki zmieniają się w wilków“ — i innymi w po-
dobnym guście. Przeł ratuszem, jak na komendę,

wysypano z koszów urzędowe zawiadomienia o wy-
łączeniu Bar-sur-Aube z okręgu Szampańskiego i na
tym na prędce sporządzonym stosie spalono mane-
kina, przedstawiającego prezydenta ministrów Monis'a,
który, jako właściciel rozległych winnic w departa-
mencie Marne, ma osobisty interes w pogwałceniu
firm konkurencyjnych.

Wiele poważnych osobistości francuskiego świata
politycznego publicznie oświadczyło się za pokrzy-
wdzonymi właścicielami winnic, a wobec ich gro-



Marya hr. Kwilecka.

źnej postawy i solidarności przypuszczać można, że
rząd będzie zmuszony zdecydować się na uwzględ-
nienie ich protestu.

Jupe-culotte na scenie krakowskiej.

Miasto nasze jest wybitnie konserwatywne pod
każdym względem, nawet pod względem mody. Ka-
żda stolica europejska, każde większe miasto miało
już na swych ulicach mniej lub więcej szczęśliwy
występ jupe-culotte. Miały go nawet mniejsze mia-
sta galicyjskie. Natomiast w Krakowie co parę dni
pojawiają się tajemnicze zapowiedzi, że nazajutrz
ukaze się w tem a w tem miejscu miasta ta orygi-
nalna nowość, andrusy gotują się już do energicznej
demonstracji w obronie „godności niewieściej“, cie-
kawi cieszą się, że na własne oczy ujrzą rzecz,
która tyle hałasu narobiła w ostatnich czasach, —
a tymczasem jedni i drudzy doznają raz po raz roz-
czarowania.

Tylko teatr wysoko dzierży sztandar postępu
i ratuje honor Krakowa jako grodu europejskiego.
Pierwsza p. Górka odważyła się na krok ryzyko-
wny i w przedstawieniu „Króla“, w którym gra

rolę p. Bordier, wystąpiła w ładnym kostymie jupe-
culotte, koloru pomarańczowego. Publiczność wynag-
rodziła artystkę oklaskami — nie było ani śladu
nieżyczliwych, ordynarnych demonstracji, jakie urzą-
dzono n. p. w teatrach francuskich i niemieckich.
Nawet dotychczasowi przeciwnicy nowej mody przy-
znali, że nie taki dyabeł straszny, jak go malują, bo
przy umiejętnym wyborze koloru i fasonu, „strój
haremu“ przedstawia się estetycznie i absolutnie
nie jest mniej przyzwoitym od spodnicy. Pewien
starzec, który specjalnie dla obejrzenia jupe culotte
udał się był do teatru, nasyciwszy swe oczy, rzekł
z zadowoleniem: Teraz umrę spokojny.

Na korzyść pani Górskiej można jeszcze dodać,
że jej kostyum nie był sprowadzony z zagranicy,
lecz był dziełem krakowskiej krawczyny p. Rattle-
rowej.

Ponieważ tylko początek najtrudniejszy, więc
w ślad p. Górskiej poszły zaraz na drugi dzień inne
artystki. Pna Morozowiczówna na premierze „Nie-
znajomego tancerza“ zaprezentowała olśniewającą publi-
czności aż trzy okazy jupe culotte, które również
ogólnie się podobały, a pani Krysińska, grająca
w tej sztuce rolę „mamy w pretensjach“, wywo-
łała ogólną wesołość, ukazując się w groteskowym
kostymie nowego kroju, fioletowego koloru. Sala
trzęsła się znowu od oklasków — i jeżeli Kraków
dotąd okazał się mniej postępowym od innych miast,
to natomiast jak najlepiej świadczy o jego kulturze,
że mieszkańcy miasta naszego zachowali się wobec
nowej mody taktownie. Bez wątpienia nie brakło
wśród publiczności i jej przeciwników, a jednak nie
było skandalów à la Wiedeń lub Budapeszt. Pra-
wda, że była to publiczność teatralna, ale w stoli-
cach tych właśnie teatralna publiczność urządziła
rzeczy wprost barbarzyńskie...

Na zakończenie jedna uwaga. Nie rokujemy stro-
jowi haremu rychłego zwycięstwa. Oglądaliśmy
go dotąd na bardzo odpowiednich modelach, ale
zdaje się, że gdy modela będą nieodpowiednie, jupe-
culotte wyglądać będzie fatalnie i wywoła efekt ce-
lowo osiągnięty przez p. Krysińską. A przecie wi-
domo — przebaczyć płci piękna wogóle, a w szcze-
gółności przebaczyć, Czytelniczko, bo nie do ciebie mó-
wię — nie każda kobieta posiada posagowe kształty
i estetyczne ruchy...

Operetka dziecięca.

(Do ilustracji na str. 9).

Ruchiwe towarzystwo „Czytelnia kobiet imie-
nia Słowackiego“ w Krakowie, urządziło w ubiegłą
sobotę w obszernej sali swego lokalu przedstawie-



Jupe-culotte na scenie krakowskiej: F. Krysińska
w „Nieznajomym tancerzu“.
(Fot. T. Jabłoński, Kraków).



Jupe-culotte na scenie krakowskiej: F. Krysińska
w „Nieznajomym tancerzu“.